Rok XXXIII. We Lwowie, czwartek dnia 26 kwietnia 1900 r. Nr. 115.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 23 kwietnia.

Po groźbach czeskich, mamy dziś dla odmiany groźbę ze strony niemieckiej. „Neues Wiener Tagblatt", umiarkowany organ umiarkowanych frakcyj niemieckich — stronictwa postępowego i szlachty wiernokonstytucyjnej — stał się tych gróźb zwiastunem. Z kół partyjnych nadesłany artykuł rozpoczyna od żalu i wyrzutów z powodu, że — jak słychać — obrady konferencji ugodowej nie mają już być kontynuowane. Autor artykułu uważa wprawdzie sam wynik konferencji za wątpliwy, twierdzi jednakże, iż rząd powinien był zerwanie narad pozostawić stronnictwom.

Jestto logika najzupełniej niezrozumiała. Wszakże rząd od pierwszej chwili — i zupełnie słusznie czuwał nad tem, żeby ze strony interesowanych grup nie nastąpiło zerwanie, przewidując, że w takim razie antagonizmy jeszcze bardziej zaostrzyćby się musiały. Skoro więc rząd — czego zresztą nie wiem — uznał, że takie zerwanie grozi, nie pozostało mu nic innego, jak pozwolić tej konferencji niejako zasnąć i bez szumnych zapowiedzi zakończyć jej żywot. Jeśli zaś kto, to Niemcy uśmiercili próbę, bo zawsze pamiętać należy o tem, że Niemcy przyszli na konferencję ze świeżym tryumfem i że zniesienie bez żadnej kompenzaty rozporządzeń językowych, stawiało ich wobec wyborców w pozycji tak korzystnej, iż o wiele łatwiej czynić mogli koncesje, aniżeli pobici na całej linji Czesi.

Dalej bardziej jeszcze zadziwia autora artykułu wiadomość, że rząd wystąpić chce z projektem ustawy językowej, bo — powiada — skoro rząd miał odwagę sam i bez względu na narodowe stronnictwa, ująć w ręce uregulowanie kwestji językowej w Czechach, to powinien był z projektem wystąpić wcześniej, ażeby już w konferencjach przez swą stanowczość wpłynąć na stronnictwa. Co prawda — dodaje sam autor artykułu — musiałby był rząd wprzód zapewnić dla swojego projektu większość. W tym dodatku mieści się już perfidja, bo kto, jeśli nie Niemcy zniweczył zasadę większości, kto sprawił, że większość nie ma możności wykonywania swej parlamentarnej roli, kto wydał parlament na pastwę nowoczesnego *liberum veto?* Rozporządzenia językowe byłyby wszakże też aprobowane przez większość i każdej chwili otrzymać mogły sankcję parlamentarną i stać się ustawą, a jednak zniesiono je na żądanie mniejszości i zniesiono tak, że pozostało po nich jeno niedające się zapełnić *vacuum*.

Dalej notuje autor artykułu pogłoskę, że projekt rządowy ma być dla Czechów korzystnym, bo zawiera postanowienie, iż podania czeskie przyjmowane być mają przez władze rządowe w całym kraju, a w tym celu ustanowieni być mają w okręgach niemieckich konceptowi urzędnicy jako tłumacze. Każdy nieuprzedzony przyzna, że takie postanowienie tem mniej naruszałoby prawa Niemców, ile — że owi urzędnicy byliby tylko tłumaczami, załatwianie zaś spraw mieliby i nadal w ręku urzędnicy niemieccy. Tylko gubiąca się w drobiazgach agitacja, tylko „praktyka" w praskiem kasynie niemieckiem, połączona z butą wywołaną przez krótkie rządy hr. Clary'ego, może wytłumaczyć, iż takie postanowienie uważanem jest za *casus belli*.

Nie dość jednak na tem, bo bałamutny polityk nietylko lada ustępstwo uważa za *casus belli*, ale w dalszym ciągu nie zadowalnia go nawet stan dzisiejszy, stworzony przez zniesienie rozporządzeń językowych i dlatego też zapowiada, że Niemcy mają cały szereg doniosłych żądań, których spełnienia domagają się pod groźbą obstrukcji. Groźbom czeskim nie wierzy. Czesi zdaniem jego maskują tylko obstrukcję i udają niezadowolenie, żeby uśpić Niemców, a dzisiejszy rząd ma być tylko przejściem do umiarkowanego rządu prawicy. To byłoby zbrodnią i wobec tego oczywiście znów: obstrukcja!

Hrabia Clary i ci, co po za nim stali, mogą być zadowoleni, bo istotnie udało im się przemienić obstrukcję w trwałą instytucję. Jest większość — to przecież fakt niezbity — ale już samo podejrzenie, że ta większość chciałaby mieć swój umiarkowany gabinet, wywołuje groźbę obstrukcji i to niestety groźbę bynajmniej nie płonną.

Panie hrabio Clary, spróbuj pan znów rządzić w Austrji, chociażby przy pomocy hrabiego Stürghka! Zniszczyłeś pan konstytucję pod pozorem ślepego hołdowania jej, wyrzekłeś się nawet konstytucyjnego paragrafu 14, ażeby następców postawić w pozycji, w której już i paragraf 14 nie pomoże. Nigdy jeszcze tak krótkotrwały rząd, tak wielkiego po sobie nie zostawił spustoszenia!

Ustawa językowa.

„Narodni Listy" podają streszczenie projektu ustawy językowej, który prezydent gabinetu dr. Koerber ma przedłożyć radzie państwa na pierwszem posiedzeniu po jej ponownem zwołaniu. Streszczenie to otrzymały „Narodni Listy — jak twierdzą — od dwóch swoich przyjaciół w Wiedniu, bardzo dobrze znających zamiary i plany dra Koerbera.

Jeden z tych przyjaciół pisze: Gabinet wypracował więc już projekt ustawy językowej dla Czech i Moraw i przedłoży go radzie państwa. Treść tego projektu zniewoli Czechów do zaprotestowania przeciw niemu, nietylko ze względów kompetencyjnych — gdyż rada państwa nie jest powołaną do regulowania kwestji językowej w Czechach — ale także ze względów rzeczowych. Przedłożenie dla Moraw opiera się na zasadzie tej, iż cały kraj uważa się pod względem językowym za okręg mięszany. Z tego powodu też kwestja językowa, o ile dotyczy ona używania języka w służbie zewnętrznej z partjami, jest rozwiązaną w tym duchu, w jakim ją rozwiązywały rozporządzenia językowe hr. Badeniego. Wewnętrznym językiem urzędowym w sprawie podań, wnoszonych przez Czechów, jest język czeski, we wszystkich innych sprawach zaś język niemiecki.

Projekt ustawy językowej dla Czech stwarza zamknięty okręg językowy niemiecki. W okręgu tym język czeski jest *de jure* zupełnie wykluczony. Oprócz tego będą utworzone jeszcze okręgi czeskie i mięszane czesko-niemieckie. W okręgu niemieckim Czech może wnieść podanie w języku czeskim tylko wtedy, gdy nie włada językiem niemieckim i nie ma żadnego zastępcy prawnego (adwokata lub notarjusza). W innym razie musi wnieść podanie po niemiecku. Takie same postanowienia wydane są także dla okręgu czeskiego. Tam może wnieść podanie po niemiecku tylko taki Niemiec, który nie umie po czesku.

Załatwienie czeskich podań w okręgu niemieckim nastąpi w języku niemieckim i tylko na wyraźną i popartą motywami prośbę strony może być orzeczenie dla niej przetłumaczone na język czeski. Podczas rozpraw cywilnych i karnych mają być wzywani dla Czechów tłumacze. Analogiczne rozporządzenia dotyczą okręgu czeskiego. Tłumacze będą mianowani przez rząd *extra statum*. W projekcie zawarte jest także rozporządzenie o języku czeskim w wewnętrznej służbie, ale w sposób bardzo zredukowany.

Drugi informator „Narodnich Listów" pisze: Przez podział Czech na okręgi czeskie, niemieckie i mięszane, rząd znosi niejako prawo języka czeskiego w dwóch trzecich częściach kraju, tworzy na północy Czech niemieckie Trento, gdzie nie będzie mogło wpłynąć żadne czeskie podanie, gdzie z Czechami w sądach, władzach politycznych, rozmawiać się będzie i przeprowadzać z nimi sprawy albo po niemiecku, albo za pośrednictwem tłumaczy. Ci tłumacze, którzy będą urzędnikami *extra statum*, będą mieli obowiązek tłumaczyć czeskie podania, które władze przyjmą tylko wówczas, gdy czeska strona udowodni, że absolutnie nie włada językiem niemieckim. Wszystkie rozprawy w sądach cywilnych i karnych prowadzone będą tylko po niemiecku, czescy adwokaci będą zmuszeni bronić czeskich klijentów swoich po niemiecku, rezolucje wydawane będą z reguły po niemiecku i tylko na specjalne żądanie mogą być wydane po czesku. Fakt, iż dla czeskich okręgów obowiązują analogiczne przepisy, sprawy na korzyść Czechów nie zmieni, gdyż rządowi wiedeńskiemu nigdy nie przyjdzie na myśl, ustanawiać w okręgach czeskich tłumaczy dla języka niemieckiego, powie bowiem: tu musi każdy urzędnik umieć po niemiecku w mowie i piśmie, gdyż zdając egzamin na uniwersytecie, musiał wykazać znajomość tego języka.

W projekcie dra Koerbera wprawdzie jest język czeski urzędowym w wewnętrznej służbie we władzach i sądach pierwszej instancji, ale wszystkie sprawozdania do władz centralnych, wszystkie statystyczne zestawienia dla tych władz, korespondencje z władzami wojskowemi i żandarmerją, muszą być prowadzone w języku niemieckim, który również zatrzymuje swój monopol w wewnętrznej służbie na poczcie i urzędach telegraficznych, oraz we wszystkich rządowych przedsiębirstwach przemysłowych.

„Narodni Listy", zacytowawszy streszczenie projektu ustawy językowej dra Koerbera, podnoszą, iż projekt ten daje Czechom mniej, niż im dawał przez Niemców opracowany program zielonoświąteczny i twierdzą, że projekt ten jest niesłychaną obrazą narodu czeskiego, który na to da także niesłychaną odpowiedź. Poseł Pacak w sejmie czeskim, jak doniosły nam telegramy, również wypowiedział ostrą krytykę tego projektu.

Pisma niemieckie także z projektu tego nie są zadowolone. „N. fr. Presse" pisze, iż jeżeli doniesienia „Narodnich Listów" oparte są na prawdzie i dr. Koerber ma wnieść taki projekt, jaki w streszczeniu podały „Narodni Listy", to jest on niczem innem, jak tylko powtórzeniem zniesionych rozporządzeń językowych hr. Badeniego i Niemcy muszą odpowiedzieć na projekt ten obstrukcją. Praska „Bohemia" pisze, iż projekt dra Koerbera jest dla Niemców niekorzystny i tylko podnieci jeszcze bardziej wojnę narodowościową w Czechach.

Tak dalej być nie może!

Pod powyższym tytułem „Gwiazdka cieszyńska" zamieszcza w ostatnim numerze artykuł wstępny, w którym ostro karci walkę, jaką z sobą prowadzą przewódcy partyj i partyjek polskich na Szląsku. „Przywódcy nasi — pisze „Gwiazdka" — nietylko nie działają, ale owszem wzajemnie się zwalczają i przez to nieraz najchętniejszych do pracy tak zniechęcają, że ci następnie usuwają się zupełnie od pracy na niwie narodowej. Walka taka naszych partyj i partyjek nie nam, ale naszym wrogom wychodzi na korzyść. Niemcy w walce z nami trzymają się solidarnie i my się im nigdy oprzeć nie zdołamy, jeżeli tak dalej będziemy postępować, jak dotychczas i jeżeli zamiast walczyć ramię obok ramienia ze wspólnym naszym wrogiem, wzajemnie będziemy się swarzyć i kłócić.

„Złe skutki tej walki już teraz porządnie odczuwamy. Te artykuły, które pisano na naszą najważniejszą instytucję, to jest „Macierz szkolną", są wynikiem tutejszej walki partyjek. Datki na gimnazjum wpływają teraz słabiej jedynie tylko dlatego, że się wzajemnie posądzamy nawet o przywłaszczanie groszy, na cele narodowe składanych. Fundusze też gimnazjum naszego topnieją ciągle, tak, że teraz mamy zaledwie niecałe 58.000 zł. A strata w przeszłym roku trzech sił nauczycielskich, nadzwyczaj zdolnych i z poświęceniem nietylko w gimnazjum, ale i w innych instytucjach pracujących, to także skutek walk naszych partyjnych. Obecnie, jak dowiadujemy się, opuszcza nasze gimnazjum znowu znakomita siła, to jest pan profesor Michał Janik, który, można powiedzieć, z największym zapałem pracował nietylko w gimnazjum, ale i w Czytelni i innych instytucjach. Z powodu walk partyjnych ostygł on obecnie w pracy, gdyż nawet do sądu był pozywany przez naszych prowodyrów i obecnie zamierza opuścić Szląsk. Tak dalej iść nie może! Wzywamy naszych wszystkich przywódców, aby podobnej walki zaprzestali, bo przez to poniesie nasz lud ogromne straty, ku pociesze naszych nieprzyjaciół".

Bardzo słuszne słowa. Mamy nadzieję, że wezwanie „Gwiazdki" poskutkuje i że Polacy szląscy zaniechają w interesie ludu polskiego wszelkich walk partyjnych, niezdrowych i zupełnie niepotrzebnych.

Korespondencje.

Stambuł 19 kwietnia.

(Nowy gener.-gubernator w Trypolis. — Dalsze zmiany personalne. — Śmiałe plany.)

Izmael Kemal bej, radca sekcyjny W. Porty, jestoddawna już znany z dwu rzeczy: z odwagi cywilnej w wypowiadaniu wolnomyślnych przekonań swoich i z fanatycznego prawie anglofilstwa. W Anglji i w ścisłym z nią kontakcie widzi on jedyny ratunek dla Turcji i rękojmię jej całości. Wierny też temu głębokiemu przekonaniu, on to spowodował niedawno temu manifestację sensacyjną na rzecz Anglji, w jej wojnie z Transwaalem. Mianowicie grono dygnitarzy i osobistości wybitnych udało się w deputacji do ambasadora angielskiego, O'Conora, ażeby mu imieniem ludności tureckiej wyrazić gorące sympatje dla Anglików... Krok ten nie pozostał jednak — oczywiście skutkiem zabiegów dyplomacji rosyjskiej i niemieckiej — bez przykrych następstw dla deputatów. Niemal wszyscy zostali uwięzieni i dopiero na energiczną interwencję O'Conora na wolność wypuszczeni. Co do intellektualnego sprawcy samej manifestacji, Kemala beja, ambasador W. Brytanji wymógł na sułtanie słowo monarsze, że i on ani teraz, ani na przyszłość, nie będzie za to do odpowiedzialności pociągnięty. — Nie długo wszelakoż trwało, a wpływy anti-angielskie przecież wymogły na padyszachu bodaj tyle, iż on postanowił odważnego Kemala usunąć ze Stambułu. Stało się to pod pretekstem nadania mu posady gener.-gubernatora Tripolis, co w rzeczywistości równa się zręcznie zamaskowanemu wygnaniu z Europy niewygodnego dla Rosji i Niemiec, a przytem ogromnie zdolnego i popularnego patrjoty... Wprawdzie padyszach radby osłodzić mu, bodaj po wierzchu, tę pigułkę i wyznaczył dlań *ad personam* podwójną płacę, jaką jego poprzednik, Haszim pasza, pobierał, fakt ten jednak nie osłabia znaczenia właściwego tej niespodziewanej nominacji.

Kemal pochodzi z wysoce poważanej rodziny albańskiej, która szereg zasłużonych dla kalifa i państwa mężów wydała. Już przed 5 laty był on na to gubernatorstwo upatrzony, lecz wtedy — z powodu weta energicznego ze strony francuskiej — nominację cofnięto. Przedstawiciel rzeczypospolitej francuskiej dlatego oczywiście tak gwałtownie przeciw niej wystąpił wówczas, że w Paryżu obawiano się mieć na tak ważnym posterunku zdecydowanego stronnika Anglji. Dzisiaj też widocznie albo Francuzi chłodniej zapatrują się na ewentualną misję Kemala w Tripolis, albo też — co pono pewniejsze — wpływ francuski u w. Porty chwilowo niewielki.

Podobnie jak w Kurdystanie, tak w Tripolis zaopatrzyli Turcy ludność w ostatnich latach w broń doskonałą i stworzyli z niej sobie rodzaj milicji. Więc zarówno wobec tego, jak wobec gorących pragnień rządu francuskiego, aby sułtana nie drażnić niczem i uzyskać odeń koncesję na budowę kolei w Syrji, ta nominacja Kemala nie natknęła dzisiaj na stanowczą opozycję ambasady francuskiej. Że Anglicy zacierają ręce z radości, o tem wspominać zbyteczne. Dotychczasowy gubernator, Haszim pasza, ma otrzymać jakąś tekę ministerjalną, gdyż bynajmniej nie popadł w niełaskę padyszacha. Toż bardzo gorliwie dba o to przedewszystkiem jego szwagier Tahsim bej, pierwszy sekretarz władcy Ottomanów. Zapewniają w sferach Porty, że Haszim obejmie portfel sprawiedliwości po Abdurramanie paszy, który, skutkiem swej silnie zamarkowanej w łonie gabinetu opozycji przeciw postulatom rosyjskim w kwestji budowy kolei, naraził sobie i ambasadora carskiego i rusofilów w Yildiz Kiosku.

Tutejszy „Serwet", jedyne jeszcze pismo, posiadające od czasu do czasu jakie takie informacje, doniosło tymi dniami, że sułtan zarządził budowę telegrafu lądowego ze Stambułu do Hedżas i że istnieje poważny zamiar wybudowania kolei żelaznej z Damaszku do Mekki. Dość słaby ruch telegraficzny pomiędzy stolicą państwa, a Hedżas, odbywający się obecnie z pomocą kablu podmorskiego, wzrasta zawsze, na krótki czas, jedynie w porze pielgrzymek do grobu proroka. To też koszta założenia telegrafu lądowego na przestrzeni 3000 kilometrów — dla wygody pielgrzymów — byłyby w stosunku do rzeczywistej potrzeby tak bajecznie duże, że ta wiadomość „Serweta" brzmi wprost nieprawdopodobnie. Bo i o tem wspomnieć zaraz należy, że ten drut telegraficzny musiałby przerzynać krainę rozmaitych plemion arabskich, dla Turcji wrogich, które co chwila niszczyłyby komunikację. Podobnież grubo problematyczną jest wiadomość, odnosząca się do wrzekomej budowy linji kolejowej z Adamaszku do Mekki — tak samo chyba jeno „dla wygody" pielgrzymów, bo innego przeznaczenia poprostu by nie miała. I na to, ażeby 50.000 ludzi mogło wygodniej odbywać rokrocznie swoją pielgrzymkę, na to mianoby na przestrzeni 2000 kilometrów kolej budować! Skądże wziąłby sułtan pieniędzy na takie przedsięwzięcie? „Serwet" stanowczo przeholował w ogłaszaniu wiadomości „sensacyjnych."

GLORIA TIBI ALMA MATER!

Oratorjum Deotymy.

Na uroczystość jubileuszową wszechnicy Jagiellońskiej, sędziwa poetka nasza, Deotyma, napisała wspaniałe oratorjum. Redaktor „Kurjera warszawskiego" p. Adam Pług, który oratorjum to czytał, podaje następujące jego streszczenie.

Rzecz dzieje się w Krakowie, w zamku królewskim na Wawelu, d. 26 lipca r. 1400. Oratorjum rozpoczyna się świetną uwerturą, w której kompozytor umieścił marsz bojowy, wieszczbę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem, poczem się słyszeć daje hejnał krakowski, podczas którego zasłona się podnosi. Scena przedstawia małą i niegłęboką, ale wysoką komnatę; komnata zupełnie pusta, bez żadnych sprzętów, tylko w narożnikach wewnętrznej ściany widać po prawej stronie drzwi jednoskrzydłowe, a po lewej ciemną zapuszczoną kotarę. Na lewej połaci kulis przedstawiają się nieco ukośnie drzwiczki do skarbczyka, wąskie, mocno okute; z przeciwnej strony widać okno wysokie, otwarte na dziedziniec zamkowy; pod oknem wmurowana kamienna ławeczka.

Przez dość długą chwilę nikt się nie zjawia, wciąż tylko hejnał brzmi w oddali, a gdy ucicha wreszcie, otwierają się drzwi narożne i wchodzi stary kamerarjus zamkowy, Małdrzyk, a za nim wsuwają się dwa pacholiki dworskie. Małdrzyk tłumaczy im, że się znajdują w komnacie królowej Hedwigi; że tam, za kotarą, gdzie stało jej łoże śmiertelne, ołtarz postawiony; że po jej zgonie król mu kazał wszystkie te sprzęty, których używała, złożyć w skarbczyku, bo sam ich widok niezmiernym żalem serce mu przenikał;

„Niech się ich świętość tam przechowa cała,
By nikt nie siadał, gdzie Ona siadała,
By nikt nie deptał tej krasej poduszki,
Gdzie Ona wdzięczne opierała nóżki,
By nikt nie czytał tych kart, gdzie Jej oczy
Rzucały promień, ach, nieraz proroczy!"

Małdrzyk spełnił ten rozkaz i król już nigdy o sprzętach onych nie wspomniał, aż dopiero dziś rano, powróciwszy z katedry, polecił mu, aby je powynosił ze skarbczyka i wszystko tak poustawiał i poukładał, jak było za żywota Jadwigi. Bo to dzisiaj dzień wielce uroczysty, otwarcie Akademji, a on się boi, żeby zbolałej duszy jego sił nie zabrakło do podołania tak wielkiemu aktowi, pragnie więc ją w sobie pokrzepić:

„Czczo mi na świecie, jakby na pustyni,
A śród pamiątek, to jakbym był przy niej."

Wyniósł więc przy pomocy pacholików: pulpit i złożył na nim modlitewnik królowej, przy nim koszyk złoty, zawierający w sobie przybory do robótek kobiecych, a wśród nich igły, jedwab biały i buncik pereł, „któremi szyła ornat częstochowski". Przy pulpicie postawił krzesło, tuż przy krześle podnóżek i ławeczkę, na której kładła klucze, nożyce i chusty. A ledwie uporządkował wszystko należycie, ukazał się król z Jaśkiem z Tęczyna, kasztelanem krakowskim; Małdrzyk z pacholikami, złożywszy głęboki ukłon, wyszedł z komnaty.

Tu następuje dziwnie wzniosła, piękna i rzewna rozmowa Jagiełły z Tęczyńskim, któremu król, ukazując owe igły, jedwab i perły w złotym koszyku, powiada:

„Ach! jak te perły mi ją przypomniały
Blaskiem swej tęczy i czystości białej!
To była perła! i najczystszej wody!
Tęcza przymierza pomiędzy narody!

A Jaśko na to:

„A tuż przy igłach i księga się mieści.
Niebo jej dało wszelki wdzięk niewieści,
Ale jej głowę po męsku wykuło.
Zwykłe niewiasty mają duszę czułą
Na głody serca i na głody ciała...
Ona i głodnych głów się litowała.
Ona-to, chciwa pisma i psalmisty,
Chciała je pierwsza mieć w mowie ojczystej,
A też kollegja: rusińskie we Lwowie,
Litewskie w Pradze? A Kraków cóż powie?"

Potem, gdy król boleje nad znikomością człowieka, od którego trwalsze są na ziemi martwe przedmioty, a Jaśko go pociesza, przypominając nieśmiertelność duszy, Jagiełło woła:

„Tak, duch jej wzleciał na wieczne siedlisko.
Lecz duch daleko, a ból i żal blisko.
Tak, ona teraz tam szczęścia zażywa.
Bo też na ziemi nie była szczęśliwa!
— Jakto? i owszem! (mówi Jaśko zmieszany.
A król na to) Gadajcie, co chcecie.
Świętym niedobrze jest na grzesznym świecie.
Jam czynił dla niej, co tylko człek zdoła.
Lecz to niełatwo miłować Anioła.
A miłowałem ją przecie bez miary,
I za nią samą, i za te trzy dary,
Co mi przyniosła, nad wszystko cenione:
Zbawienie duszy, pierścień i koronę.
Chciałbym przynajmniej, by w Niebie wiedziała,
Jak mnie żarliwie obchodzi jej chwała.
Rzym już poruszam i — da Bóg — dokażę,
Iż on ją stawi na Pańskie ołtarze;
A nim to przyjdzie, może dziś, jak tuszę,
Choć tą erekcją ucieszę jej duszę.
Niczemu tyle nie bywała rada,
Jak podźwignieniu tej budowy dziada."

Dalej, wspominając o jej troskach i staraniach o doprowadzenie do skutku tego przedsięwzięcia, o ofiarowaniu przez nią na fundację szkatuły hebanowej, pełnej najrzadszych i najdroższych klejnotów, powiada w końcu:

Oto nas troje brało się do dzieła.
Jedno po drugiem: jak ona pragnęła
Cześć Kaźmierzowej wyświadczyć pamięci,
Tak ja pragnąłem wypełnić jej chęci.
No, i Bóg pomógł! Obaczył dwa groby
I czas przyśpieszył. Jeszcze tej żałoby
Rok się nie skończył, a my już skończyli.
Ach, czemuż ona nie widzi tej chwili?!

Jaśko z Tęczyna.

Widzi, o królu! Wszak Pańscy wybrani
Patrzą się na nas. Patrzy i ta Pani.
I jeśli kiedy, przy jakim obrzędzie
Ma być, to chyba już dzisiaj tu będzie.

Król Władysław.

Może... Lecz cóż mi po takiej Hedwidze,
Z którą nie gadam i której nie widzę!

Jaśko z Tęczyna.

A wiara? wiara, mości królu, na co?
Ludzie wierzący umarłych nie tracą,
Wszakże jest w Credo „Świętych obcowanie".

Król Władysław.

Dobre to słowo. Dziękuję ci za nie!
I czy wiesz nawet? czasem, gdy się modlę,
To niby słyszę tak, jakoby wpodle
Coś przechodziło... aż dreszcz mię przenika!
Więc i dziś klęknę tam u ołtarzyka,
Może na duszy zrobi mi się słodziej...
Ach, bo przy ludziach płakać się nie godzi!
Zostaw mnie z Bogiem tu aż do tej pory,
Kiedy się zejdą te wszystkie doktory,
Naprzód ich zaproś do sklepionej sali,
Gdzie dwór i rada już będą czekali,
Potem wróć po mnie. Spotkam ich na dole
I wszyscy pójdziem, by spełnić Jej wolę.

Uchyla potem kotary, klęka na ołtarzowym stopniu i zapuszcza za sobą zasłonę. Jaśko wychodzi drzwiami w narożniku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z kraju.

Nowy Targ 20 kwietnia. (*Ochronka w Nowym Targu. — Sejmik relacyjny p. Potoczka. — Bankructwa*). Wspomniałem już w ostatniej korespondencji, że za staraniem i pod protektoratem pani starościny Stanisławy Rudzkiej zawiązał się tu komitet celem zbierania funduszów na założenie „Ochronki" w Nowym Targu.

Zabiegom też tej zacnej inicjatorki zawdzięczyć należy, że tombola urządzona dnia 8 kwietnia br., połączona z wieczorkiem wokalno-muzycznym wypadła pod każdym względem znakomicie. Już dawno w Nowym Targu nie bawiono się tak dobrze, jak na wspomnianej tomboli. A wszystko dzięki państwu Rudzkim, którzy od pierwszej chwili zyskali sobie serca wszystkich i cieszą się u nas prawdziwą i serdeczną sympatją.

Najlepszym dowodem tego, że w przeciągu niespełna trzech tygodni wpłynęła na ręce pani starościny Rudzkiej na rzecz tejże „Ochronki" kwota 1400 koron, jak na tutejsze stosunki bardzo pokaźna. Pani Rudzkiej należy się serdeczna podzięka za jej zabiegi i starania.

Początek bardzo piękny, spodziewamy się, że tak gmina jak i tutejsze instytucje finansowe przyczynią się w przyszłości znaczniejszą kwotą, aby dzieło rozpoczęte przez panią Rudzką jak najrychlej mogło wejść w życie.

W dniu 2 kwietnia br. składał tu Jan Potoczek poseł do rady państwa sprawozdanie poselskie.

Posłowi zarzucano, że mało stara się o powiat i że nie popierał dostatecznie projektu budowy linji kolejowej z Nowego Targu do Suchej hory (Węgry) i nie stara się o założenie gimnazjum i sądu obwodowego w Nowym Targu. Ostatecznie udzielono posłowi votum ufności, chociaż odgrażają się tutaj, że Potoczka więcej nie wybiorą.

Dawid Statter, kupiec zbożowy w Nowym Targu zbankrutowawszy na kwotę przeszło 60.000 koron umknął do Ameryki, a za nim w tych dniach pospieszył również tutejszy piekarz Tomasz Saski, którego pasywa wynoszą około 90.000 koron.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 26 kwietnia.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Teatr hr. Skarbka: „Zielona wyspa czyli sto dziewic", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (26): Kleta i Marcelina. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57, zachód o godzinie 6 minut 59.

Pismo o założeniu trzech nowych filij Banku austro-węgierskiego, a to w Kołomyi, Jaśle i Drohobyczu, zostało wczoraj ogłoszone. Odpowiada to życzeniom, wyrażonym przez Koło polskie, by rząd w tych miastach założył filje.

Pielgrzymka do Rzymu. Z Lincu donoszą 24 bm.: Wczoraj wyjechało stąd 518 pielgrzymów z Austrji górnej pod przewództwem biskupa Doppelbauera przez Tryjest do Jerozolimy.

Uparty pacjent. Onegdaj wieczorem przyprowadzili na stację ratunkową 25-letniego „zarobnika" Józefa Nižantego, jego właśni towarzysze. Nižanty był pijany, jak czarna noc, a z ręki skorzystali wezwanego lekarza. Ogolili mu całą głowę, zgolili także wąsy i brodę. Ponieważ Nižanty widocznie przeciw tej operacji, z resztką przytomności, protestował, wymachując rękami, przeto skaleczył się w palec o brzytwę. Ranę tę opatrzono mu na stacji ratunkowej i odesłano go do domu.

W dwie godziny później zjawia się znowu na stacji ratunkowej Nižanty, błagając na wszystkie strony i bełkocąc coś, chcąc w ten sposób widocznie dać folgę swym bolom i żalom. Tego już było za wiele lekarzowi dyżurnemu, zawezwał więc stójkowego i odesłał z nim Nižantego na policję.

Tutaj nowy kłopot. Od pijanego dowiedzieć się można było tylko tyle, że nazywa się Nižanty. Tymczasem ogolona twarz i głowa przypominają tow. „brygitnika". — Zamknięto więc go do kozy na razie za opilstwo i posłano po „arkusz policyjny", w którym o najmniejszej nie zapomina się przyszłości dla rozwoju kryminalistyki. Lecz tutaj znaleziono tylko same „opilstwa", wobec czego Nižanty pokutuje jedynie za swe zamiłowanie do alkoholu.

Chlorowane otrucie. Wśród sześciorga rodzeństwa była 22-letnia Klaudja S... najstarszą. Widząc ustawiczną, a ciężką walkę o byt swego ojca, prywatnego oficjalisty, postanowiła mu ulżyć w jego pracy i mozołach, pozbawiając się życia... Napiła się wody karbolowej. Na szczęście wczas spostrzeżono ten jej krok rozpaczliwy i zawezwano pogotowie ratunkowe, które wypompowało jej żołądek i odwiozło do szpitala dla dalszej kuracji. Na zapytanie, dla czego chciała tak młodo umierać, odpowiedziała: „Ciężko i mnie i moim żyć, a pomódz w nieszczęściu nie mogę. Tylko zawadzam".

Bezrobocie robotników, zatrudnionych przy wodociągach lwowskich — o czem donosiliśmy we onegdajszym numerze — już się zakończyło. Wszyscy robotnicy powrócili już do pracy. Onegdajszy strejk powstał przedewszystkiem wskutek dobrych humorów, wywołanych świętami ruskiemi. Wogóle robotnicy, zatrudnieni przez przedsiębiorcę kopania rowów wodociągowych we Lwowie, p. Rodakowskiego, są stosunkowo dobrze płatni. Otrzymują oni za metr sześcienny wykopu ziemi od 13 ct. do 18, a nawet do 26 ct. Wysokość tego wynagrodzenia zależy od rodzaju terenu, t. z. czy wykopanie ziemi sprawia mniej, czy więcej trudności.

Z lwowskiego bruku. Do Budapesztu chciał się wybrać dwudziestokilkuletni syn Chaima Abrahama, kupca we Lwowie i w tym celu zabrał swemu ojcu parę srebrnych sztućców kandelabrów wartości 80 koron. — Worek z 8 szynkami znalazł wczoraj dozorca na Wysokim Zamku, Ferdynand Tyślewicz, ukryty w krzaku i przytrzymał dwa podejrzane indywidua, które kręciły się koło tego krzaku, w którym wór był ukryty z szynkami. Jeden z nich Oleksa Antoniuk, jak i drugi Michał Woźny mieli tłuste ręce. Z dochodzeń dalszych okazało się, że szynki te pochodzą z kradzieży. Poprzedniej bowiem nocy włamali się złodzieje w ulicy Zamkowej i skradziono stamtąd 14 szynek, będących własnością rzeźnika Jakubowskiego, a 5 szynek Lintnera. Znalezione w worku szynki uznał Jakubowski za swoje. Obu przytrzymanych około szynek ptaszków aresztowano. — Pierwszego dnia służby ~~skradła swej chlebodawczyni,~~ Zofji Tepper, służąca Anna Ziomek 16 koron i uciekła, pozostawiwszy kuferek i książkę służbową. — Ofiarą własnej nieostrożności padł onegdaj 16 letni syn p. N. Chcąc wywołać huk podobny do strzału, nasypał do butelki wapna i wlał tam wodę. Gdy się wapno poczęło gasić, butelka pękła, a gorące wapno poparzyło mu oczy. Odstawiono go na klinikę oczną.

Samobójstwo. Wczoraj w południe rzucił się z drugiego piętra gmachu Towarzystwa kolei państwowych w Wiedniu, na bruk uliczny, urzędnik kolejowy, Andrzej Karolus. Zabił się na miejscu. Liczył lat 60. Sądzą, że popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicji, dr. Leonard Piętak, udzielać będzie w piątek, dnia 27 bm. o godz. 11 przedpołudniem w biurze namiestnika audjencyj i przyjmować będzie przedstawienia władz i reprezentacyj.

† **Franciszek Kosiński,** dr. medycyny i emer. fizyk miasta Lwowa, zmarł wczoraj w sędziwym, bo 89 lat dochodzącym wieku. Zmarły, był swego czasu osobistością popularną i lubianą dla zalet obywatelskich. Był on jednym z tego starego typu lekarzy, którzy zawód swój uważali za rodzaj kapłaństwa, lecząc nietylko środkami lekarskimi, ale i cieplem słowem współczucia, a niejednokrotnie i — kieszenią, gdy szło o dotkniętego chorobą biedaka.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś o godz. 6 wieczorem 44 zwyczajne posiedzenie, na którem między innemi, będzie sprawa ustanowienia XII rangi w etacie urzędników gminy; udzielenie subwencji na pomnik Mickiewicza; sprawa wysłania rękodzielników na wystawę do Paryża itd.

Regulacja płac nauczycieli ludowych we Lwowie, była w poniedziałek przedmiotem kilkugodzinnej narady w sekcji szkolnej rady miejskiej i ustalono projekt osobnej dla Lwowa ustawy, polepszającej znacznie byt nauczycielstwa tut. szkół pospolitych i wydziałowych, w analogji do poborów urzędnictwa miejskiego rangi XI i X. Projekt ten przyjdzie zapewne dziś pod uchwałę rady miejskiej, a następnie drogą petycji będzie wniesiony do sejmu tak, żeby to polepszenie mogło nastąpić już od 1 lipca rb., na co w budżecie tegorocznym m. Lwowa uchwalony jest kredyt 28.000 koron. Lecz nawet, gdyby sejm nie mógł się uporać z ustawą — sekcja proponuje od 1 lipca prowizoryczne zużytkowanie tej sumy.

Z panieńskich stawów. Sezon letni na Stawach panieńskich, otwartym zostaje tej niedzieli. — Łodzie kołyszą się już na stawie, a także plac tennisowy, wydrenowany i osuszony, przedstawia się nader dodatnio. Otwarto także i kręgielnię.

Ogród przeistoczono w restauracyjny, pod nazwą „rajskiego ogrodu", z muzyką codzienną i zaopatrzono we wszelkie wygody, altany, kioski, w drugą kręgielnię, w kąpiele tuszowe, w szczepowe róże, kwiaty. Będzie on bez wątpienia mile odwidzany tego lata i stanie się miejscem zbornem dla tutejszego towarzystwa.

Nowy zakład dobroczynny. W Krakowie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek schroniska ubogich staruszek, zostającego pod zarządem Sióstr Felicjanek.

Wiec żydowskich gmin wyznaniowych. Z inicjatywy lwowskiego zboru izraelickiego i „stałej komisji I wiecu zborów izraelickich w Galicji", odbędzie się w dniach 1 i 2 maja rb. w sali żydowskiej rady wyznaniowej II wiec żydowskich gmin wyznaniowych, z następującym porządkiem dziennym: 1. Przykre położenie ekonomiczne żydów galic. i środki zaradcze. 2. Zaprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu reprezentacji zborów żydowskich w Galicji. 3. Niedopuszczanie żydowskich kandydatów do urzędów publicznych (!). 4. Zastępstwo interesów wyznaniowych w radzie szkolnej krajowej (!). 5. Stypendja dla żydowskich kandydatów stanu nauczycielskiego, uzdolnionych do udzielania nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych. 6. Ustanowienie świąt żydowskich jako dni ferjalnych dla żydów w sądach cywilnych i karnych (!).

Usuwanie się ziemi w Czechach. Z rozmaitych okolic Czech nadchodzą wieści o usuwaniu się wzgórz, podmywanych wodą zaskórną. Z Cieplic piszą pod dniem 22 bm., że pole w Riegersdorf koło Eylau, znane pod nazwą „Kirschgarten", obsadzone drzewami, ruszyło z miejsca od paru dni i zagraża torowi kolei Dux-Bodenbach. Już w zeszłym roku zaszło tu coś podobnego i naraziło kolej na wielkie straty. W Dulau i Bohman uszkodzonych jest wiele domów; a w tej ostatniej miejscowości musiano delożować dom ekonoma Waltera. O dalszych ruchach ziemi donoszą także z Garlik, Waltirsche, Nestersitz, gdzie skutkiem usuwania się ziemi powódź mieszkańcom zagraża. Droga powiatowa jest zupełnie zniesioną, a masy ziemi suną właśnie na tor kolejowy. Koło Brüx nastąpiło nowe usunięcie ziemi. Na południowej stronie doliny łukowskiej, w cieplickim powiecie, ziemia zburzyła leśniczówkę ks. Lobkowica w Łukowie; toż samo uszkodziła silnie nieco dalej położony dom. Koło Stepanowa usunęła się płaszczyzna góry na szerokości 200, a długości 1000 kroków i zniszczyła duży obszar pola.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz".

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Zielona wyspa, czyli sto dziewic", opera komiczna w 3 aktach Lecoqua; w piątek „Panna żołnierzem", krotochwila w 3 aktach Curta Kraatz i Henryka Stobitzera"; w sobotę o pół do 4 popołudniu po raz ostatni „Małka Schwarzenkopf", sztuka; wieczorem o pół do 8 „Zielona wyspa, czyli sto dziewic", opera komiczna; w niedzielę o pół do 4 popołudniu „Nietoperz", opera komiczna; wieczorem o pół do 8 „Gejsza" operetka; w poniedziałek „Panna żołnierzem", krotochwila.

„Coloseum". To naprawdę nadzwyczajne. Miasto Lwów ma od kilku dni stały teatr „Varietés". A co jeszcze nadzwyczajniejsze, wcale dobry. Teatrzyk urządzony bardzo przyzwoicie, mieści się w pasażu Hermanów przy ul. Słonecznej: scenka robi bardzo dobre wrażenie, dekoracje, kurtyna w secesjonistycznym stylu. Loże są wygodne i mają wygodny przystęp, w parterze fotele, zupełnie jak w teatrze. Program — choć nikogo nie zgorszy — bardzo interesujący, wykonaweami jego „znakomitości" *in der Welt der Brettel*. Bez ironicznego cudzysłowu naprawdę dobre „Varietés". Żeby się tylko nie popsuło.

* *Z Kasyna miejskiego.* Zapowiedziane programem zabaw na 27 i 28 b. m. przedstawienie amatorskie, odbędzie się w dniach 4 i 5 maja b. r.

* *Walne zgromadzenie* członków „Towarzystwa szpitala św. Zofji" odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem, a w razie niedostatecznego kompletu dnia następnego t. j. w sobotę 28 b. m. o tej samej godzinie w mieszkaniu ks. Adamowej Lubomirskiej, przy ulicy Kopernika l. 40, (pałac ks. Sapiehów I. brama).

* *Podziękowanie.* Wszystkim łaskawym dobrodziejom, ~~którzy nadesłali datki na rzecz~~ „Ochronki" w Nowym Targu, jak również wszystkim paniom i panom, którzy przyczynili się do urządzenia tomboli na rzecz tej „Ochronki" w dniu 8 kwietnia b. r. składam moje serdeczne i gorące podziękowanie.

Stanisława Rudzka.

* *XXVII. zwyczajne walne zgromadzenie* Towarzystwa tatrzańskiego, odbędzie się w Krakowie o godzinie 5 popołudniu w niedzielę dnia 29 b. m. w muzeum techniczno-przemysłowem przy ulicy Franciszkańskiej l. 4.

Zmarli:

Michalina Gąsiorowska, żona konduktora kolei państwowej, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 28.

Eliza Schmidowa, żona oficjała wojskowego, zmarła we Lwowie.

Karol Christianus, kupiec i obywatel miasta Lwowa, zmarł w 45 r. życia.

Dr. Franciszek Lipeż, wyższy lekarz sztabowy, komendant szpitala garnizonowego, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 59.

W Czerniowcach zmarła Gertruda z Zadurowiczów Folakowska, właśc. dóbr.

W Czerniowcach zmarł Tytus Syrokomla Życzyński, emer. rządca lasów gminy.

Bernard Hantke, jeden z najwybitniejszych przemysłowców warszawskich, zmarł w Warszawie w 75 r. życia.

W Warszawie zmarła Ludwika z Lindów Gorecka, córka autora „Słownika języka polskiego", a wdowa po budowniczym m. Warszawy. Zmarła przed laty kilkunastu ofiarowała akademji umiejętności w Krakowie fundusz im. Lindego na nagrody za najlepsze prace nad językiem polskim, a dom swój przy ulicy Królewskiej l. 17 zapisała Tow. sztuk pięknych w Królestwie Pol.

Od Administracji.

Przy przesyłaniu prenumeraty na „Dziennik Polski" prosimy Szanownych P. T. abonentów, by na przekazach pocztowych **prócz imienia, nazwiska i miejscowości oraz ostatniej poczty, nie czynili żadnych innych dopisków, lub reklamacyj,** bo utrudnia to bardzo manipulację administracyjną i staje się następnie powodem licznych skarg.

Reklamacje na kartkach osobnych, nie podlegających opłacie pocztowej, prosimy wnosić natychmiast po nieotrzymaniu dotyczącego numeru „Dziennika" lub „Bluszczu"; takich bowiem, które wejdą po upływie trzech dni, nie będziemy bezwarunkowo uwzględniać.

Samobójstwo na cmentarzu.

Onegdaj w południe przed godz. 1 wracała jakaś nieznajoma bliżej kobieta z grobu swych krewnych i spostrzegła na 17 polu cmentarza Łyczakowskiego leżący na ziemi pistolet. Zaciekawiona tem, poczęła śledzić, co ten pistolet może mieć za znaczenie na cmentarzu. Ledwie tylko kilka kroków uszła, oczom jej straszny przedstawił się widok.

U stóp grobu leżał jakiś mężczyzna, dość podeszły, mniej niż średnio ubrany, z rozszarpaną lewą piersią, z której się jeszcze, choć już nieco zakrzepła krew sączyła. Natychmiast więc o tem przerażona kobieta zawiadomiła zarządcę cmentarza, p. Guzowskiego, który sprawdziwszy naocznie prawdziwość doniesienia, niezwłocznie zawezwał organa urzędowe.

Tymczasem wieść o znalezieniu zwłok samobójcy na cmentarzu rozeszła się lotem błyskawicy po całej okolicy, gromadząc nad martwem ciałem dość liczny tłum. — Z pomiędzy wielu komentarzy, wypowiadanych głośno — wymknęła się komuś z obecnych uwaga, iż są to zwłoki niejakiego Kiljana, robotnika kamieniarskiego. Uwaga ta żywo przejęła wszystkich, a wkrótce nikt się nie znalazł taki, ktoby zaoponował temu twierdzeniu. Pod wrażeniem grozy widoku, każdy odnajdywał w nieszczęśliwym samobójcy podobieństwo do Kiljana.

Sprowadzono nawet Kiljanową, rzekomo żonę tego, co się życia pozbawił. Zanosząc się od płaczu, zalana łzami, przyszła biedaczka, lecz w zwłokach tych nie poznała swego męża. Mąż jej wyszedł z domu boso, a ten był w butach, w dodatku zaś ubrania ich różniły się wielce. To nie był mąż Kiljanowej, choć w rysach twarzy zachodziło pewne podobieństwo.

Dopiero przybyły na miejsce komisarz policji, po przeszukaniu kieszeń nieszczęśliwego, skonstatował tożsamość osoby. W kieszeniach bowiem jego, prócz wielu papierów i adresów, znaleziono kartkę papieru tej treści: „Jestem Michał Kamiński, mieszkam Grottgera l. 8". Dla sprawdzenia dalszego zawezwano także żonę samobójcy, Marję, na cmentarz, a ta całkiem dokładnie agnoskowała w zwłokach swego męża. Dla objaśnienia dodała, że mąż jej zastrzelił się właśnie na grobie ich syna Dominika. Zmarł on w 17 roku życia 24 września r. 1892. Komisja stwierdziła to na napisie na nagrobkowym krzyżu.

Lekarz miejski stwierdził, że Kamiński zastrzelił się z pistoletu jednorurkowego, nabitego wodą, a strzał był wymierzony w serce. W skutek tego strzał całą lewą pierś rozsadził w kawały.

Co do powodu samobójstwa Kamińskiego, jest on nieznany. Żona jego Marja zeznała, że Michał od dwóch lat już nosił się z zamiarem odebrania sobie życia, a od r. 1899 stronił od wszelkiej pracy, oddając się pijaństwu. Już raz kupił sobie nawet pistolet, lecz mu go żona odebrała. Wczoraj zaś rano wyszedł z domu bez śniadania, a wrócił dopiero w południe podczas nieobecności Marji i wtedy sprzedał kożuszek i za uzyskane ztąd pieniądze kupił prawdopodobnie pistolet. Michał Kamiński, liczył lat 57 życia.

Zwłoki jego odstawiono do instytutu anatomicznego.

Teatr ludowy.

Jeden z literatów rzucił myśl zorganizowania z górali zakopańskich stałego teatru ludowego na wzór podobnych teatrów, istniejących w Bawarji, gdzie chłopi sami są aktorami, dyrektorami, twórcami sztuk, a nawet sami piszą recenzje. Podhalanie tatrzańscy, zdaniem owego literata, to okrzyczany, ale nie zużyty, ani nie używany jeszcze prawie materjał artystyczny, to jedyny kąt czarowny naszej ziemi, z którego spodziewać się można rzeźbiarzy, skrzypków, poetów z ludu i dla ludu, a ciągnąc dalsze konsekwencje i aktorów chłopów do teatru, którego sosnowe ściany na razie zarysowują się tylko w fantazji projektodawców. Na tych wykonawców czekają może jeszcze nienapisane dzieła Reymonta, Kasprowicza, Dygasińskiego, Kosiakiewicza, Sewera, Orkana, Staszczyka, Gruszeckiego, czekają napisane już „Placówka" i „Chata za wsią" i „Czartowa Ława" i inne rzeczy Gregorowicza, Anczyca, Skarbka, Winiarskiego, Świderskiego, Dębickiego, Kośmińskiego, Ładnowskiego, Galasiewicza i innych.

Tam pod Dubałówką mogłaby stanąć skromnie wolna scena polska ludowa, a w jej sali teatralnej tańcowanoby dwa dni w tygodniu, koncertowanoby jeden dzień, inny dzień wziąłby magik na bajeczne czarodziejstwa z „Tysiąca i jednej nocy", inny dzień wiecowanoby przeciw niepoprawnej klimatyce, a dwa razy w tygodniu zbierałaby się publika ze świata i publika z Podhala i zamiast słuchać beznadziejnie nudnych i oklepanych jednoaktówek w guście: „Guzika", „Monogramu", „Myszki", „Reprezentanta domu Miller i Sp." i t. p., słuchała tej „Emigracji chłopskiej", co już napisana i tej, co jeszcze nienapisana, „Chłopów arystokratów" z przed pięćdziesięciu laty, „Maćka Samsona" i „Maćka... analfabetę".

Teatr ludowy w Zakopanem byłby przynętą dla przybyszów z nizin, a może i kuracyjno-artystyczną instytucją dla znudzonych Europą, leczniczym zakładem dla poetów cieplarnianych: miałby więc uchwytne materjalne wartości dla Zakopanego i nieuchwytne dla literatury. Teatr taki działałby kulturalnie na Podhale, podniósłby korzystnie inteligencję góralską, a równocześnie działałby pokrzepiająco na inteligencję zblazowaną sztukami, odzwierciadlającemi jej miejskie życie.

Izba sądowa.

Kraków 25 kwietnia.

(Proces wielickiej kasy oszczędności).

Dziś rano przed ławą przysięgłych rozpoczął się proces karny przeciw 9 oskarżonym o nadużycia w wielickiej kasie oszczędności.

Na ławie oskarżonych zasiadają: 1. Wilhelm Koch, były burmistrz Wieliczki, dyrektor kasy oszczędności i kupiec, 2. Florjan Nowacki, b. burmistrz m. Podgórza, dyrektor kasy, 3. Włodzimierz Kompit, buchalter, 4. Alter Linder, kupiec, 5. Salamon Wimmer, przedsiębiorca budowlany, 6. Markus Blath, handlarz zbożem, 7. Maurycy Waldmann, handlarz sianem, 8. Chaskel Grosmann, rzeźnik i 9. Abraham Seidenfrau, przedsiębiorca.

Prokuratorja państwa zarzuca im długi szereg nadużyć, które kasą wielicką przyprawiły o stratę 334.862 kor. 58 groszy.

Mianowicie oskarżeni stanowili formalną spółkę, która rozbierała dla siebie wszelką gotówkę z kasy oszczędności, tak, że nie starczyło kredytu dla kupców i przemysłowców bardzo dobrze sytuowanych i dających pełną gwarancję spłaty zaciągniętych długów. Natomiast oskarżeni otrzymywali pożyczki bez żadnej gwarancji, bo przecież pokryciem nazywać się nie mogą weksle, bez wyjątku niemal albo fałszowane, albo wystawione na nazwiska osób nieistniejących.

Weksle takie przyjmował z całą świadomością Kompit i zaopatrywał je w jak najlepsze uwagi dla cenzorów: oskarżeni Linker i Wimmer, którzy byli cenzorami, przeprowadzali ich polecenie do dyrekcji, a dyrektorowie Koch i Nowacki udzielali takich fikcyjnych pożyczek. Otrzymanemi w ten sposób pieniędzmi oskarżeni formalnie dzielili się, część bowiem pobranych z kasy pieniędzy zabierali dla siebie Koch i Nowacki, Kompit zaś zadowalał się pomniejszymi datkami za ułatwienie pożyczki. Jeden z oskarżonych, mianowicie Seidenfrau, uskarża się, iż w ten sposób Koch zabrał sobie z jego pożyczki ogółem 56.000 koron, a inni również wspominają o takim podziale łupów.

Czasami upatrywano sobie kogoś z poza grona spólników i formalnie wmawiano w niego pożyczkę, z której często otrzymywał bardzo mało, albo całkiem nic, lecz weksel wystawiony musiał płacić. W ten sposób oszukany został przez jednego z operatorów wielickiej kasy, nienależącego do obecnego procesu Staszkiewicza, cieśla Stanisław Serek, który ulegając namowom, wniósł podanie o pożyczkę 1.800 koron, otrzymał ją, wręczył nawet weksel Staszkiewiczowi, ale pieniędzy nie otrzymał, choć weksel dotychczas spłaca.

Inny mieszczanin, Antoni Bąbała, pożyczył za namową Seidenfraua 1000 koron, drugi 3000 koron, z tego zaś Kochowi dać musiał razem 1800 koron, a Kompitowi za ułatwienie pożyczki 120 koron.

Stan pożyczek poszczególnych oskarżonych w kasie, przedstawia się następująco:

Alter Linker, mając trzy realności ponad miarę obciążone w dziale pożyczek hipotecznych, winien jest 24.400 koron, nadto ma 43 fałszywych weksli na łączną sumę 85.660 koron.

Salomon Wimmer, zadłużony przedsiębiorca budowlany, ma pożyczek hipotecznych 158.950 koron i 26 weksli ze sfałszowanymi podpisami, lub wystawionych na nazwiska nieistniejących osób, na sumę 47.860 koron.

Markus Blatt mimo, że nie posiada żadnego majątku, „regulował" swoje interesa w kasie wielickiej, a jako rezultat tej operacji pozostawił jej 4 fałszywe weksle na 9060 koron.

Maurycy Waldman, mający dom wartości 2000 koron, zeskontował weksli fałszywych, lub sfingowanych na 19.630 koron.

Chaskel Grossmann, rzeźnik bez majątku, ma sześć fałszywych weksli na 7.404 koron.

Abraham Seidenfrau ma pożyczki hipotecznej 109.600 koron i razem z Bienenstockiem, którego wszyscy oskarżeni nazywają „głównym fabrykantem fałszywych podpisów", a który uciekł do Ameryki — fałszywych i sfingowanych weksli na 106.680 koron.

Na koniec Wilhelm Koch, choć statut zabraniał mu jako urzędnikowi kasy, wchodzić z nią w stosunek kredytowy, pożyczał pieniądze na inne nazwiska i posiada dotychczas nie wykupionych takich weksli na 1800 koron.

Ażeby ten stan rzeczy ukryć, uciekali się oskarżeni Koch, Nowacki, a zwłaszcza Kompit do najróżnorodniejszych oszustw. Kompit więc przeniósł część pożyczek wekslowych na rachunek hipoteczny, niektóre kwoty ukrywał, w bilansach nie wykazywał zaległego podatku, dawał do kasy swoje kwitki na grube kwoty i kazał je liczyć za gotówkę. W ostateczności trójka, trzęsąca kasą wielicką, uciekała się aż do wydzierania dowodów doręczenia z filury i usuwania całych kart z książek podręcznych ze spisem weksli do prolongat.

Wreszcie wszystkie te manipulacje nic już nie pomagały, sprawa musiała wyjść na jaw. Wtedy Nowacki wezwał do siebie Seidenfraua, dał mu 3200 koron i kazał uciekać; Seidenfrau z żoną i Bienenstockiem uciekł istotnie, ale ponieważ w Londynie go przytrzymano i odebrano mu pieniądze, powrócił i zgłosił się do sądu. Tak się przedstawia rzecz wedle aktu oskarżenia, głównego przeciw 8 oskarżonym i dodatkowego przeciw Seidenfrauowi.

Wspomnieć jeszcze należy, że pomiędzy psychicznymi powodami tych nadużyć, akt oskarżenia wspomina zbyt romantyczne, mimo podeszłego wieku, bo lat 71, usposobienie Nowackiego i życie nad stan buchaltera Kompita, który choć mieszkał za bezcen u Wimmera i jeździł jego końmi, wydawał bardzo wiele pieniędzy i tak np. jednorazowo był w stanie wydać na zakupno mebli 2400 koron.

Akt oskarżenia dodaje także, iż Kasa wielicka zmuszoną byłaby do likwidacji temi nadużyciami, gdyż straty przez nią poniesione, przewyższały fundusz rezerwowy o 208.777 koron 40 hal., gdyby nie to, że naczelny dyrektor, p. Czecz, złożył do Kasy bezprocentowo na lat 15 200.000 koron.

Do rozprawy wezwano 62 świadków, 1 znawcę rachunkowości, dwu znawców pisma i zaproponowano odczytanie 94 protokołów i aktów. Rozprawa więc przeciągnie się conajmniej przez trzy tygodnie.

* * *

Proces w sprawie nadużyć w wielickiej Kasie oszczędności rozpoczął się dziś o godz. 10 rano. Na ławie obrońców zasiada ich ośmiu, a mianowicie: oskarżonego Kocha broni dr. Jakubowski, Nowackiego dr. Marek Peiper, Kompita dr. Goldhammer z Tarnowa, Linkera dr. Widiger, Wimmera dr. Juljan Peiper, Blatta dr. Eugenjusz Reiter ze Lwowa, Waldmanna i Grossmanna dr. Filimowski, wreszcie Seidenfraua dr. Pawłowicz.

Rozprawie przysłuchuje się radca rachunkowy namiestnictwa p. Antoni Salik, wezwany jako rzeczoznawca rachunkowości.

Wszyscy oskarżeni mają wygląd przygnębionych, prócz Seidenfraua, który uważnie przysłuchuje się i Kompita, który objawia wielką pewność siebie.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało dwie godziny, do 12 w połud., poczem rozpoczęło się przesłuchiwanie pierwszego oskarżonego, Kocha.

* * *

Kraków 25 kwietnia. Aresztowaną w sprawie wielickiej kasy oszczędności, żonę Seidenfraua, jako poszlakowaną o udział w oszustwach, na szkodę tej kasy popełnionych, wypuścił sąd karny wczoraj na wolność. Podejrzenia o współudział okazały się nieuzasadnionemi.

Lwów 25 kwietnia.

(„Monitor" przed sądem).

Dziś przed przysięgłymi rozpoczęła się rozprawa przeciw p. Ernestowi Breiterowi, redaktorowi „Monitora", oskarżonemu przez adwokata dra Tobiasza Aschkenazego i posła do rady państwa p. Jana Stapińskiego o obrazę czci popełnioną drukiem. P. Stapiński oskarża Breitera o to, iż mu w piśmie swojem zarzucił, że jest zdrajcą sprawy ludowej, renegatem, gdyż jako członek komitetu, zajmującego się likwidacją Banku włościańskiego, odgrywał rolę narzędzia w rękach dra Zgórskiego, któremu dopomagał wydusić od chłopa to, czego dr. Zgórski sądami i egzekucją nie mógł dokonać.

Dr. Aschkenazy oskarża p. Breitera o to, że omawiając proces p. Jackowskiego, zarzucił drowi A., iż zamiast odbyć po śmierci matki pokutę, rytuałem przepisaną, powrócił do sali sądowej i wygłosił przeciw p. Jackowskiemu plaidoyer, bo „nie mógł sobie odmówić przyjemności uliczníka, któremu wolno rzucać bezkarnie błotem", dalej zaś, że „podczas rozprawy rzucał dowcipami, niegodnymi sali sądowej", że „jest pomocnikiem oprawców" — palestrantem, wygrzewającym się w przedpokojach Roińskiego, Loewensteina etc.

Dra Aschkenazego zastępuje dr. Lilien, p. Stapińskiego dr. Grek.

SEJM.

11 posiedzenie 5 sesji VII. perjodu.

Lwów 25 kwietnia.

Posłowie schodzą się wcale licznie, acz bez pośpiechu. O godz. 10 znajduje się w sali zaledwie kilkunastu posłów, pomiędzy tymi pp.: Abrahamowicz, Kaz. Badeni, Czartoryski, Dzieduszycki Wojc., Gorayski, Jaworski, Jędrzejowicz, Sanguszko, Zaleski. Nieco później przybywa minister dr. Piętak, witany serdecznie przez posłów. Mimo przebytej uporczywej influenzy wygląda dobrze. Zajmuje miejsce po lewej stronie izby w pierwszym rzędzie ław poselskich.

Posiedzenie rozpoczęło się dopiero o godz. 11 m. 45.

Po odczytaniu spisu petycyj, przy której sposobności przemawiał p. Trzecieski, popierając petycję komitetu zajmującego się odrestaurowaniem katedry w Krośnie — poświęcił p. marszałek gorące wspomnienie zmarłemu biskupowi tarnowskiemu, ś. p. Łobosowi, którego izba stojąc wysłuchała.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono na wniosek p. Badeniego K., ażeby wszelkie petycje, zdążające do obciążenia budżetu, odsyłane były odtąd do wydziału kraj., komisja bowiem prace swe ukończyła. Członkowie wydziału kraj., pp.: Chamiec i Wereszczyński odpowiedzieli na dwie interpelacje, mianowicie w sprawie zatrudniania krajowców przy robotach kolejowych i rozdawnictwa stypendjów z fund. Towarnickiego. Co do pierwszej to p. Chamiec zaznaczył, że wszelkie roboty, podejmowane przez kraj, oddawane bywają z reguły krajowcom — co do stypendjów, wyjaśnił p. Wereszczyński, że rozdawnictwo odbywa się ściśle według przepisów.

Z porządku dziennego motywował krótko p. Potoczek swój wniosek w sprawie włości rentowych (o czem obszernie pisaliśmy w Dzienniku). Wniosek odesłano do komisji dla reformy agrarnej.

P. Kramarczyk motywował swój wniosek w sprawie obwałowania Wisły od rzeki Białki do ujścia Przemszy. Przy tej sposobności podniósł bardzo trafnie dziwne, a nieprzychylne postępowanie centralnego rządu wiedeńskiego wobec Galicji. Wniosek odesłano do komisji gosp. krajowego.

Odnośnie do wniosku wydz. krajowego (ref. p. Chamiec) udzielono gminie w Horodyszczu

bazyljańskiem koncesji na pobieranie opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Bug.

W myśl wniosku wydziału krajowego (ref. p. Vayhinger) **uznano** wybór dr. Leonarda Piętaka na posła do sejmu z miasta Lwowa, poczem nowo wybrany poseł, a wraz z nim pp. Górka i Krasicki złożyli ślubowanie poselskie.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedstawił p. Schnell wnioski w sprawie krajowej szkoły **gospodarstwa lasowego**. Wnioski te, które już w „Dzienniku“ podaliśmy, zostały przyjęte bez dyskusji.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedstawił p. Vivien sprawozdanie o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w **Czernichowie**. Przy tej sposobności zabrał głos p. Stojałowski, który podniósł, że nauczyciele tej szkoły są źle płatni, że budynek jest zły etc... Przyznaje on, że samo sprawozdanie już dostatecznie wytyka braki i wskazuje środki zaradcze, przemawia jednak, aby pobudzić kuratorję do energiczniejszego działania. Następnie omawia znane zajścia w szkole i krytykuje sposób ukarania uczniów.

Po krótkiej odpowiedzi referenta przyjęto wnioski komisji.

Wychodźtwo ludu.

Imieniem komisji administracyjnej przedstawił p. Czaykowski Wł. W. sprawozdanie o wniosku p. Pilata w sprawie wychodźtwa robotników rolnych do Niemiec. Komisja przedstawia do uchwały wnioski następujące:

Sejm wzywa rząd:

I. aby zebrał jak najdokładniejsze daty o ludności, wychodzącej w r. 1900 na czas robót polnych do Niemiec tudzież do innych krajów, z uwzględnieniem płci, wieku, oraz zatrudnienia, mianowicie, czy to są robotnicy nie mający gruntu ni domu, czy też właściciele gruntów lub domów, albo wreszcie członkowie rodziny właścicieli gruntowych;

II. aby poddał ścisłemu nadzorowi przedsiębiorstwa pośredniczące w dostarczaniu robotników i wydał tymczasem w drodze rozporządzenia przepisy, określające ich działalność, a to w celu ułatwienia kontroli i zapobieżenia wyzyskiwaniu ludności. Przedsiębiorstwom tym należy zakazać wymawiania sobie, iż zapłata dla robotników, których nastręczały, ma być wypłacaną na ręce pośredniczącego przedsiębiorstwa.

III. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby popierał usiłowania organizacji pośrednictwa pracy w zawodzie rolniczym w obrębie naszego kraju, mianowicie przez stowarzyszenia rolnicze.

Pierwszy zabrał głos p. Stojałowski; krytykował on sprawozdanie jako rzecz pozorną. Dlaczego p. Pilat i komisja domagają się dopiero zbierania dat statystycznych? Wszak one są i mogły być już zebrane. W sprawozdaniu tem nie ma nic, coby wskazywało na praktyczne rozwiązanie tej kwestji, stającej się z każdym dniem bardziej palącą. Potrzebniejsze niż ta statystyka byłyby badania na temat nędzy galicyjskiej, która lud zmusza do opuszczania kraju. Trzebaby także z drugiej strony zebrać daty odnoszące się do zarobków naszych ludzi za granicą. Uderza naturalnie na „obszarników“, że nie chcąc wprowadzać oszczędności w zakresie osobistych wydatków, uciskają robotników. (?)

Czyni dalej rządowi, a zwłaszcza starostwom zarzut, że swem postępowaniem zmusza lud do uciekania z kraju i dla udowodnienia tego, cytuje kilka zarzutów, które podnosił w „Wieńcu i Pszczółce“. Uderza dalej na to, że władze polityczne bawią się w „kwalifikowanie“ chłopów i rozmaitą miarę stosują do różnych odcieni politycznych.

P. Stadnicki oświadcza, że polemika z ks. Stojałowskim jest niemożliwa; on zawsze gotów wszystko przekręcić, odwołać, zmienić — a charakter jego mowy jest czysto agitacyjny. — Musi jednak z całą stanowczością odeprzeć zarzut, jakoby wniosek p. Pilata był tylko „pozorną“ próbą praktycznego rozwiązania sprawy. Łatwo jest agitować słowem, trudniej sprawę wszechstronnie zbadać, a bez zbadania niepodobna wydać potrzebnych zarządzeń. Sprawa tej doniosłości da się rozwiązać tylko przy dobrej woli wszystkich powołanych czynników — nie zaś przez drażnienie. Wychodźctwo mogłoby się znacznie zmniejszyć, gdyby lud nasz nauczył się lepiej uprawiać ziemię, bo faktem jest, że są całe okolice, w których wydatność jej nie zostanie wyzyskaną. Mówiąc zaś o zarobku u nas, a gdzie indziej, nie trzeba zapominać o sumie pracy indywidualnej; tam, gdzie jest zarobek wyższy, jest niewątpliwie wyższa suma pracy osobistej. U nas byłoby lepiej pod względem zarobku, gdyby ludność wiejska nie miała „kardynalnej“ słowiańskiej wady, która pleni się zwłaszcza w domu. — Omawia dalej szkodliwą działalność ajentów emigracyjnych, której koniecznie zapobiegać potrzeba. I jemu jednak rezolucje komisji wydają się za słabe; tu bowiem głównie chodzi o zorganizowanie rozumnej opieki nad sprawą wychodźtwa. Apeluje w końcu do rządu, ażeby w sprawie tej okazał więcej energji i siły. (Oklaski).

P. Średniawski użala się, że sprawozdanie jest bardzo platoniczne, że nie stawia sprawy na gruncie realnym. Domaga się zbadania statystycznego przyczyn wychodźctwa i silniejszego nacisku na potrzebę utworzenia biór pracy, wreszcie wezwania rządu, aby nie utrudniano włościanom dostawania paszportów. W zasadzie bowiem uznaje on konieczność racjonalnej emigracji w kraju tak biednym, jak Galicja.

Komisarz rządowy hr. Łoś stanął w obronie władz rządowych. Zaznaczył, że nie spuszczają one z oka ważności tej sprawy, nie stara się on utrudniać emigracji, chyba tam, gdzie ona staje się wprost sztuczną epidemją. Polityczne władze powiatowe otrzymały jak najenergiczniejsze polecenia w kierunku tłumienia pokątnych agentur i wyzysku. Co do wydawania paszportu, to ograniczenia są tylko ustawowe i badanie tych ograniczeń może istotnie sprawę przeciągnąć. Co do owych „faktorów“ paszportowych, to zna on tylko jeden wypadek i tam urzędnicy zostali ukarani. Jeżeli to się gdzieindziej powtórzyło, winni również ukarani zostaną. Co do wniosków komisji, to gotów przyrzec wszelkie poparcie, chociaż nie może zapewnić, że wszystkie daty dostarczone być mogą.

P. Pilat tłómaczy, jakie miał intencje, stawiając swój wniosek. Chodziło mu o zebranie dat dokładnych przy pomocy władz politycznych krajowych. Władze te powinne były już po postawieniu wniosku ze swej strony zająć się zebraniem dat, gdyż czas do 1 kwietnia był najlepszy. Wobec opóźnienia badań, na ten rok wniosek byłby zbędny. Ale na przyszłość ma on zawsze znaczenie. Chodzi o to, jak, kto i z kim emigruje. Czy to ludzie bezdomni, czy familijni, czy tylko młodzi parobcy, czy ci, którzy nawet mają ziemię? Co się tyczy tz. giełd pracy, których domaga się p. Średniawski, to nie uważa on, ażeby w tej formie były praktyczne. Organizacja biur pośrednictwa musi być wyspecjalizowaną, zawodową.

P. Niebyłowiec podnosił skargi włościan ruskich, których ajenci emigracyjni ze szczególniejszą predylekcją wyzyskują.

P. Wachnianin pragnie także wzmocnienia kontroli i wytworzenia organizacji pośrednictwa pracy i wychodźtwa.

P. Stojałowski przemówił raz jeszcze, dowodząc, że jego zapatrywania były racjonalne (!). Komisarzowi rządowemu zarzuca, że zapatrywania jego są optymistyczne: Każdy (?) urzędnik (?) jest wrogiem chłopa (?!).

Kramarczyk domaga się ustanowienia stałej komisji dla badania przyczyn i objawów emigracji. Odpowiadając ks. Stojałowskiemu podnosi, że jest on rozmyślnym pesymistą, u nas podnosi się rolnictwo, czynią się meljoracje, postęp jest widoczny. Podnosi się też stopa zarobku. Emigracja jest czasami wprost chorobą naśladownictwa, jest lekkomyślnością — idzie jeden, idzie drugi (oznaki zgody w izbie!) Ks. Stojałowski mówi, że robotnika traktuje zagranica lepiej. Jegomość się myli (wesołość), wiem od robotników naszych, że zagranicą traktują ich jak bydło, wyzyskują obrzydliwie. Ksiądz Stojałowsi mówi, aby mówić (wesołość), o rzecz mu nie chodzi. Co do tych „dużych“ pieniędzy, które niby to uszczęśliwiać mają naszych włościan, tu odczytuje list jednego z włościan, dowodzący, że pieniądze te nie stoją w najmniejszym stosunku do niekorzyści, jakie emigracja przynosi. (Oklaski i brawa — ks. Stojałowski rozprawia się pokątnie z mówcą).

Sprawozdawca p. Wł. Czaykowski odpiera przedewszystkiem zarzut, jakoby w tej sprawie nic dotychczas nie robiono; podnosi usiłowania wydziału krajowego, Koła polskiego i sejmu. Wszystkie te czynniki zajmowały się kwestją emigracji bardzo serjo, ale nie jest to rzecz, która da się załatwić od ręki. Wnioski dzisiejsze są nowym krokiem naprzód. Następnie w dłuższym wywodzie polemizował z poprzednimi mówcami, względnie wyjaśniał stanowisko komisji w tej sprawie.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji z poprawką p. Średniawskiego, ażeby wezwać rząd do badania przyczyn emigracji.

O godzinie 3·15 oświadczył marszałek, że ma zamiar zamknąć posiedzenie.

Odczytano wnioski i interpelacje.

Koniec posiedzenia o g. 3·30. Następne we czwartek o godzinie 10 rano.

Interpelacje wnoszą do komisarza rządowego pp.: dr. Bednarski w sprawie ochrony przed złą naftą i w sprawie kontroli w tym kierunku.

Data w sprawie regulacji Ropy i Wisłoki.

Data do wydz. kraj. w sprawie gospodarki drogowej wydziału powiatowego w Grybowie.

Urlopy otrzymali p. Koziebrodzki (4 dni), Orzechowski (7 dni), Madeyski (do końca sesji), Siemiginowski na dni 12.

Wniosek uczynił p. Górka w sprawie organizacji biur pośrednictwa pracy w całym kraju, p. Klemens Dzieduszycki postawił wniosek w sprawie ustalenia kontyngentu gorzelnianego. Oba te wnioski będą czytane na jutrzejszem posiedzeniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu.** Kraków 24 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbyło się XXXIII zwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Było ono bardzo ożywione, z powodu dyskusji, jaką wywołała zwłaszcza kwestja likwidacji Banku kredytowego. Po przeprowadzeniu dyskusji, przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu i sprawozdanie komisji rewizyjnej, wykazujące obrót kasowy w Krakowie 41,588.306 zł. 48 ct., a w filji lwowskiej 23,431.869 zł. 31 ct., zaś czystego zysku 109.661 zł. 18 ct. Z czystego zysku przeznaczono 100.000 zł. na wypłacenie 4% dywidendy po 8 zł. od akcji, resztę rozdzielono pomiędzy rozmaite fundusze.

Nastąpiły wybory: Do rady nadzorczej weszli na 3 lata: książę Eustachy Sanguszko, J. Biliński, książę Władysław Sapieha i A. Weishut, a na jeden rok dr. Binder; do komisji rewizyjnej zaś Henryk Stryk, Tadeusz Onyszkiewicz i jako zastępca, p. A. Glaser. Rada nadzorcza wybrała następnie swoim prezesem p. Tołłoczkę.

— **Budapeszt** 25 kwietnia „Budapester Corespondenz“ donosi: Pod firmą Towarzystwo akcyjne dla przemysłu leśnego „Union“, ukonstytuowało się tutaj przedsiębiorstwo, mające na celu pielęgnowanie produkcji drzewnej w obrębie austro-węgierskiej monarchji i eksport drzewa za granicę. Kapitał zakładowy wynosi 4,700.000 koron. Na poczet tej sumy wpłacono już 30% gotówką. Do dyrekcji zostali wybrani deputowani Chorin, Gyoerffy, dyrektor banku Oeser, adwokat z Wiednia Rohn, baron Aleksander Popper z Wiednia, poseł do rady państwa Straucher z Czerniowiec, Rudolf Wolfarth z Tryjestu; do rady nadzorczej zaś Baecher z Wiednia, dyrektor Frischmann z Budapesztu, adwokat Gotthelf z Berlina, dyrektor Lazar Reimann z Budapesztu.

Towarzystwo zamierza rozpocząć swoją działalność od nabycia na własność, znajdujących się w Siedmiogrodzie i na Bukowinie przedsiębiorstw firmy Aleksandra Poppera.

— **Wiedeń** 25 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·08 do 8·10, na maj-czerwiec od 8·02 do 8·03, na jesień od 8·19 do 8·20; żyto na wiosnę od 7·12 do 7·17, na maj-czerwiec od 7·10 do 7·12, na jesień od 7·26 do 7·27; kukurydza na maj-czerwiec od 5·75 do 5·76, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·86 do 5·87; owies na wiosnę od 5·40 do 5·43, na maj-czerwiec od 5·38 do 5·40, na jesień od 5·67 do 5·69; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj od 34·50 do 35·50, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 25 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·71 do 7·72, na maj od 7·70 do 7·71, na październik od 8·95 do 8·96; żyto na kwiecień od 6·90 do 6·95, na październik od 6·93 do 6·95; owies na kwiecień od 5·03 do 5·05, na październik od 5·33 do 5·35; kukurydza na maj od 5·49 do 5·50, na lipiec od 5·59 do 5·60; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Londyn 25 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Masern pod datą onegdajszą: Boerowie opuścili w nocy Buszmanskop i w ciągu całego dnia wczorajszego powoli się cofnęli przed wojskami jenerałów Brabanta i Harta. Przypuszczają, że wojska angielskie w ciągu nocy zbliżą się na odległość 8 mil do Weppener

Londyn 25 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Leewkop pod datą 23 b. m.: Dywizja Polecarewa wyruszyła wczoraj w 2 oddziałach, równocześnie w kierunku wschodnim i południowym, aby Boerów odpędzić od stanowiska, jakie zajęli koło wodociągów. Brygada konnicy usiłowała obejść Boerów w wielkim promieniu. Jenerał Stephenson operował z jedną brygadą na lewo, pułkownik Alderson z konnymi strzelcami na prawo. Brygada Stephensona spędziła Boerów z jednego pagórka, podczas gdy Alderson obszedł nieprzyjaciela na skrajnem lewem skrzydle koło Leewkop. Rano przekonano się, że Boerowie opuścili Leewkop. Jenerał Dieskon wyruszył dalej, celem atakowania nieprzyjaciela. Jak słychać, wodociągi są jeszcze silnie obsadzone przez Boerów pod dowództwem Deweta.

Londyn 25 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Wakerstrom pod datą onegdajszą: Dzień dzisiejszy przeminął spokojnie. Stanowiska obu stron niezmienione. Odbyła się mała wymiana ognia, podtrzymywanego jednak tylko przez Boerów. Ogień żadnych nie wyrządził szkód.

Londyn 25 kwietnia. Do biura Reutera telegrafują z obozu Boerów pod Glencoe, pod datą 23 b. m.: W zeszłą sobotę Boerowie napadli niespodzianie Anglików i ostrzeliwali ich obóz pod Elandslaagte, cofnęli się wszakże, gdy Anglicy ocknąwszy się, stawili opór i na strzały odpowiedzieli strzałami. Zabito kilku angielskich żołnierzy, stojących na forpocztach, zresztą straty Anglików nie są dokładnie znane.

Londyn 25 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą pod dniem 23 b. m. z Bloemfontein: Polecarew obsadził nie napotkawszy silniejszego oporu, wodociągi i zajął w nocy Leewkop. W ten sposób cała pozycja znajduje się już w ręku Anglików i odtąd nie należy się spodziewać żadnego wydatniejszego oporu.

Wedle urzędowej listy, w potyczkach stoczonych od 8—14 b. m. pod Weppener, zginęło 3 oficerów i 18 szeregowców a 14 oficerów i 86 ludzi odniosło rany. Jenerał Methuen miał w bitwie pod Swartskopfontein, stoczonej 20 b. m. 2 zabitych, 11 rannych, a w potyczce pod Dewetsdorp stoczonej 20 b. m. 10 rannych.

Masern 25 kwietnia. Boerowie, którzy przedwczoraj cofnęli się przed siłami wojennemi jenerała Brabanta, w nocy posunęli się znowu o kilka mil naprzód. Rozpoczęli oni powtórnie silne bombardowanie Wepeneru. Wczoraj prowadzili Boerowie oblężenie miasta z całą siłą.

Masern 25 kwietnia. Boerowie atakowali północną część stanowiska pułkownika Dalgety pod Wepener. Atak został odparty. Nieprzyjaciel utrzymywał następnie przez kilka godzin silny ogień karabinowy na dłuższej przestrzeni. Słychać było także kanonadę działową w kierunku de Wets-Dorp. Nic nie wskazuje na to, aby angielskie wojska miały posunąć się naprzód.

Bloemfontein 25 kwietnia. Anglicy zabrali przedwczoraj pagórki, na których znajdują się źródła wodociągów; pagórki te noszą nazwę Sannahspost. Opanowali także most na rzece Modder. Koło Kranzkraal udało się im za pomocą zręcznego marszu zbliżyć o tyle do Wepener, że mogli przeprowadzić heliograficzną korespondencję z miastem. Straty Anglików nie są znaczne.

Londyn 25 kwiet. Do „Daily News“ donoszą z Laurenco-Marquez 23 b. m.: Ambulans amerykański udał się w sobotę z powrotem do Nowego Jorku, ponieważ Amerykanie nie byli zadowoleni ze sposobu, w jaki obchodzili się z nimi Boerowie.

Zatrudnieni w fabryce dynamitu w Pretorji robotnicy zaprzestali pracy, gdyż od 6 miesięcy nie otrzymują zapłaty.

Słychać, że zginął Lukas Meyer, jenerał Boerów.

Sytuacja w Austrji.

— Z głosów prasy czeskiej o obecnem położeniu zanotować należy artykuł „Radikalnych Listów“. Wedle tego dziennika posłowie czescy nie będą w stanie wykonać swych gróźb; z jednej strony bowiem inne stronnictwa prawicy nie będą ich mogły wtedy popierać, z drugiej zaś strony w samym klubie młodoczeskim istnieje silny prąd przeciwobstrukcyjny. Tego samego zdania jest „Čas“, wedle którego, utrzymanie prawicy jest koniecznością. „Politik“ przewiduje, że prezydent Körber będzie zmuszony poprostu oktrojować swój projekt językowy, jeżeli nie znajdzie dla niego większości w parlamencie. Staroczeski „Hlas Naroda“ podnosi, że jedyną drogą uzyskania wewnętrznego języka jest droga ustawy i że w razie użycia jej będzie można projekt Körbera poprawić. W każdym razie nie wiedzie do tego obstrukcja.

— Aby wypełnić obraz opinji o obecnej sytuacji, podajemy jeszcze głos „Linzer Tagespost“. Dziennik ten podnosi, że obstrukcja czeska doprowadzić musi do zerwania sojuszu między Czechami a konserwatywnymi Niemcami. Szalę musi przeważyć udaremnienie przedłożeń inwestycyjnych, które mają przynieść korzyści przedewszystkiem krajom alpejskim.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

Berno 25 kwietnia. „Moraw. Orlice“ zamieszcza znamienny artykuł, datowany z Pragi, a pochodzący z kół prawego skrzydła obozu czeskiego, w którym powiedziano, że skutkiem obstrukcji czeskiej ma niebawem nastąpić zamknięcie parlamentu. Obstrukcja czeska, której szlachta czeska nie popiera, prowadzi do rozbicia prawicy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmów.

Praga 25 kwietnia. Sejm obradował wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem posła Pacaka. Poseł Forzt polemizował z twierdzeniem Niemców, jakoby rozporządzenia językowe Badeniego były równoznaczne ze złamaniem ustaw obowiązujących. Mowca cytuje szereg ustaw i rozporządzeń na dowód, że rozporządzenia językowe były zupełnie legalne i tworzyły jedynie ciąg dalszy ustawodawczo zagwarantowanej realizacji językowego równouprawnienia. Nie wydanie tych rozporządzeń, ale ich zniesienie było zbrodnią. Gdyby to wszystko, co Staroczesi po piętnastu latach usilnych starań wywalczyli, miało być odrazu zniszczone, byłoby to samobójstwem dla państwa. Młodoczesi nie boją się absolutyzmu, oni stali zawsze na gruncie równouprawnienia i równości obu narodów. Koniecznem jest zaprowadzenie jakiegoś *modus vivendi* i uwzględnienie usprawiedliwionych żądań narodu czeskiego. Nad sześciomiljonowym narodem nie można przejść do porządku dziennego. Mowca oświadcza w końcu, że Czesi muszą iść solidarnie i ewentualnie gdyby to było konieczne, z całą siłą podejmą walkę, która dla nich niezupełnie jest pozbawiona widoków zwycięstwa.

Poseł Eppinger omawia obecny stan kwestji językowej w Czechach i oświadcza, że żądane przez Niemców narodowe rozgraniczenie odpowiada dzisiejszym stosunkom faktycznym. Niemcy chcą zapewnienia niemieckiego obszaru językowego i gwarancji wobec nadużyć utrakwizmu, narodowego teroryzmu i prowokacji.

Lublana 25 kwietnia. Sejm przyjął rezolucję posła Lenarcica, wzywającą rząd, aby aż do czasu zaprowadzenia nowej ustawy o szkołach realnych, rozpoczął aktywować, począwszy od 1901 roku przy szkole realnej w Lublanie, słoweńskie klasy paralelne, a dalej rezolucję posła Hribara, w sprawie zaprowadzenia w wyższem gimnazjum słoweńskiego języka wykładowego dla religji, matematyce i historji naturalnej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 25 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent ministrów Szell zapowiedział, że sesja zostanie zamknięta we czwartek. Otwarcie nowej sesji odbędzie się 30 b. m. Ukonstytuowanie zaś nowej izby w następny wtorek. Z kolei przyjęła izba do wiadomości program prac, przedłożony przez prezydenta ministrów.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszego znaczenia, przyjdzie pod obrady ustawa o zniesieniu stempla kalendarzowego i inseratowego, dalej ustawa o podatku giełdowym, oraz projekt wydania nowej renty koronowej na sumę 110 do 120 miljonów. W końcu Szell zawiadomił, że sejm obradować będzie równocześnie z sesją delegacyj.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 25 kwietnia. Parlament przyjął wczoraj w pierwszem i drugiem czytaniu traktat, zawarty z Austro-Węgrami, w sprawie ochrony praw autorskich odnośnie do dzieł literatury, sztuki i fotografji.

Wiec przemysłowców.

Wiedeń 25 kwietnia. Wiec przemysłowców austrjackich przyjął jednomyślnie rezolucję, wyrażającą się przeciwko proponowanym przez komisję przemysłową izby posłów zmianom paragrafów 59 i 60 ustawy przemysłowej. Rezolucja wzywa posłów, ażeby dołożyli wszelkich starań, celem odrzucenia proponowanych zmian, jako szkodliwych dla rozwoju handlu i przemysłu.

Usuwanie się ziemi.

Praga 25 kwietnia. Jak donoszą z Podiebradu i Falknowa, w okolicach tamtejszych usuwa się ziemia z powodu wtargnięcia wody.

Strejki.

Królodwór 25 kwietnia. W trzech fabrykach tkackich tutejszego okręgu strejkuje około 300 robotników, którzy żądają 10-godzinnej pracy i 15 procent podwyższenia płac akordowych. W niektórych fabrykach robotnicy zadowolili się przyznaniem 5 procentów podwyższenia płac i 10 godzinnego dnia pracy.

Falknów 25 kwietnia. W kopalni Starka 250 robotników zastanowiło pracę. Żądają 10 procentów, podwyższenia płacy.

Kraków 25 kwietnia. Z Wiednia przybyli tu wczoraj szef sekcji w ministerstwie oświaty Stadler, radca dworu Berger i sekretarz ministerjalny Förster, którzy razem z prezydentem Friedleinem i dyrektorem szkoły przemysłowej Rotterem, obejrzeli plac przy ulicy Żabiej, przeznaczony pod budowę nowego gmachu tej szkoły. Zwidzili też Wawel, a jutro zwidzać będą szkołę przemysłową. Bawiący tu dyrektor teatru londyńskiego „Lyceum“ p. G. Smith, zamierza wprowadzić „Dyletantów“ p. Wojcickiej na scenę angielską.

Wiedeń 25 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał radcy górniczemu i naczelnikowi zarządu salin w Stebniku, Aleksandrowi Machowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Budapeszt 25 kwietnia. Cesarz przybędzie tutaj dnia 10 maja.

Budapeszt 25 kwietnia. Pożar w gmachu giełdowym ugaszono wczoraj po południu. W ciągu wczorajszego popołudnia zmarł jeden ze strażaków, skutkiem ciężkich ran, odniesionych przy pożarze. Spadł on z dachu na sufit szklany sali giełdowej, a przebiwszy sufit, spadł następnie na kamienną posadzkę sali. Na giełdzie zapanowała wielka panika, z powodu czego interesy chwilowo przerwano. Później już jednak giełda zbożowa funkcjonowała, jak zwykle. Szkody, jakie pożar wyrządził, są nieznaczne.

Stambuł 25 kwietnia. Z Aleksandretty donoszą, że tamtejszy amerykański konsul został znieważony przez policję, podczas wsadzania na okręt dwóch ormiańskich rodzin, które otrzymawszy naturalizację amerykańską, miały odjechać do Ameryki. Z tego powodu oczekują ze strony tutejszej amerykańskiej ambasady energicznych kroków.

Na torpedowcu „Scham“, stojącym koło Bajrutu, nastąpiła eksplozja, przyczem cała załoga, składająca się z 5 oficerów i 25 ludzi, oraz komendanta tureckiego okrętu stacyjnego Izmaila, zatonęła.

Gliwice (górny Szląsk) 25 kwietnia. W fabryce dynamitu w Altberaun eksplodowało 5 cetnarów nitrogliceryny. 2 robotników straciło życie na miejscu.

Charków 25 kwietnia. We wsi Malinówce zgorzało 500 domów wraz z budynkami gospodarczymi. Przeszło 1.000 osób pozostało bez dachu i chleba.

Krakow 25 kwietnia. Henryk Sienkiewicz ma się dzisiaj lepiej. Jest wszelka nadzieja, że znakomity autor przybędzie do Lwowa stanowczo w niedzielę wieczorem, a w poniedziałek o godz. 6 po południu odbędzie się w wielkiej sali ratusza lwowskiego odczyt Sienkiewicza „Bitwa pod Grunwaldem“.

Kraków 25 kwietnia. Wczoraj podczas przedstawienia wszczął się w teatrze tutejszym za kulisami ogień, który natychmiast stłumiono.

Kraków 25 kwietnia. W powrocie z Wiednia do Lwowa przejechał tędy dziś popołudniu pociągiem błyskawicznym namiestnik hr. Piniński.

Berlin 25 kwietnia. Dzienniki przynoszą szczegóły o uroczystem przyjęciu cesarza Franciszka w Berlinie. Szczególniej uroczystem będzie powitanie koło bramy brandenburskiej i na t. zw. placu paryskim. Koło bramy tej zbiorą się ministrowie, dygnitarze państwowi i rada miejska z starszym burmistrzem Kirschnerem na czele. P. Kirschner wygłosi mowę powitalną imieniem miasta, a córka jego wręczy cesarzowi austrjackiemu bukiet.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Morawskiego, według wydanego wczoraj rano biuletynu, stale lepszy: Biuletyn brzmi: „Ks. arcybiskup przepędził noc dość spokojnie, sen bywał chwilami więcej naturalny. Przytomność wraca, sił zwolna przybywa. Poprawa stanu ogólnego postępuje bardzo pomału“.

Kurendę przeciw socjalistom wydał ks. arcybiskup Morawski. Kurenda nosi datę 30 marca.

Ks. metropolita Kuiłowski, który od dwóch miesięcy jest obłożnie chory, miał się wczoraj gorzej; siły są mniejsze, chory przyjmuje pożywienie z wielką trudnością.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 kwietnia.

(*fr.*) Ponowna baissa papierów żelaznych na wszystkich targach światowych wywiera ujemny wpływ na ich tendencję. Myślano, że poprzednia baissa jest tylko przemijającym objawem, tymczasem pokazuje się, że istotnie hiperprodukcja żelaza jest w Ameryce ogromną i fabrykanci tamtejsi koniecznie szukać będą pola zbytu w Europie. Kartele amerykańskie obniżyły już o 20% cenę wszystkich gatunków żelaza. — Także walory węglowe nie potrafiły się utrzymać dziś przy ostatnich kursach, lecz spadły. Spadły także akcje kolejowe i renty, a tylko obie akcje kredytowe uzyskały drobne zwyżki skutkiem zawarcia interesu o emisję renty węgierskiej.

Wiedeń 25 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 229·90, Akcje węg. Zakł. kred. 184·75, Akcje Anglobanku 121·75, Akcje Unionbanku 147·45, Akcje Laenderbanku 113·80, Akcje Bankvereinu 131·25, Akcje Bodencredit 260·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 133·40, Akcje kolei połudn. 23·80, Akcje tramw. lit. a) 131·25, lit. b) 126·10, Akcje kol. Elbethal 121·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 271·80, Akcje Rima Murany —·—, Akcje praskiego Tow. żel. 566·— tow. 570·—, Akcje fabryki broni 179·—, Akcje tureckie tytoniowe 156·—, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 98·50, Węgierska renta koronowa 92·50, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 92·80, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·40, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·50, Losy tureckie 118·—, Marki 118·32, Ruble 255·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 kwietnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Męciński z Partynia. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. Scipio z Krakowa. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. Dr. P. Górski z Krakowa. Dr. J. Hupka z Niwistki. Dr. W. Jabłoński z Rzeszowa. S. Jędrzejowicz z Jasionki. S. Niezabitowski z Uherca. S. Sękowski z Wojsławia. K. Feslau z Borysławia. H. Blakey z Wiednia. S. Ungar, J. Holloender z Kaschau. T. Komarnicki z Podola ros. O. Vinzenz z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotycza. A. Jaworski ze Skwarzawy. Hr. Dunin Borkowski z Mielnicy. W. Niezabitowski z Łanek. A. Dworski z Przemyśla. Dr. F. Zoll z Karowa. S. Białoskórski ze Słoj. M. Urbański z Chaczowa. M. Podlewski z Czarniey. F. Fammer z Wiednia. J. Dworzak z Waręża.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

5)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

— Ty zawsze lubiłeś walkę; co do mnie, nie mógłbym z nikim żyć na stopie wojennej.

— Bardzo wierzę, jesteś zawsze tym samym poczciwym, dobrodusznym chłopcem, który nikomu złego słowa nie powiedział. Z tem nie zajdziesz daleko, przepowiadam ci to.

— Być może — krótko odparł Benno — z tobą zato będzie inaczej; podobno umiałeś zaskarbić sobie łaski wszechpotężnego prezesa Nordheima? Widziałem go niedawno u barona Thurgau i poznałem odrazu.

— Czyś ty go znał kiedy?

— Dzieckiem jeszcze widywałem go w domu moich rodziców. Przyjaźnił się z ojcem moim i mnie bardzo lubił; ileż to razy siedziałem u niego na kolanach.

— Pewno przypomniałeś mu to, spotkawszy się z nim teraz.

— Nie; zresztą baron nie wymienił nawet mego nazwiska.

— Poznaję w tem mego niepraktycznego Benna! — zaśmiał się Elmhorst — przypadek zbliża go do człowieka, który jednem słowem mógłby zapewnić mu korzystne miejsce, a ten dzikus nawet nie korzysta z tego. Ale to się da jeszcze naprawić, sam wspomnę o tobie prezesowi...

— Proszę cię, Wolf, nie czyń tego! — żywo przerwał doktor.

— Dlaczego?

— Między Nordheimem a moim ojcem zaszło coś bardzo przykrego; zerwali z sobą zupełnie i odtąd w naszym domu nie było wolno wymówić jego imienia.

— Ha! masz słuszność — przyznał Wolfgang — o ile znam prezesa, nie przebacza on nigdy.

— Podobno jego córka jest w Heilborn — rzekł Benno, chcąc zmienić przedmiot rozmowy.

— Tak i to mi ułatwia wykonanie moich planów: mam zamiar starać się o jej rękę.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się Benno — a to myśl kapitalna! Czemuż lepiej nie zachciało ci się gwiazdki z nieba, Wolf? Ale to żart chyba. Starać się o rękę Alicji Nordheim, miljonerki, która może przebierać między arystokracją rodu i pieniędzy, nie, to zbyt śmieszne!

— Jestem innego zdania — chłodno odparł Elmhorst — skoro stanę z nią na równi, nic nie będzie w tem śmiesznego.

— Widzę, żeś zakochany chyba, jeżeli tak śmiało możesz snuć plany — rzekł Benno — ale pokażno puls, może ty masz gorączkę.

— Nie mam gorączki i nie jestem zakochany — odparł Wolfgang z szyderczym uśmiechem — wiesz, że nigdy nie bawiłem się w takie rzeczy. Będę najlepszym mężem dla Alicji Nordheim, ale o miłości mowy nawet nie ma.

— Wstydź się! — zawołał oburzony Benno — jesteś młody i zdolny, masz stanowisko, którego ci zazdroszczą, masz świetną przyszłość przed sobą i zamiast szukać szczęścia w małżeństwie, myślisz tylko o posagu żony. Daruj, ale nie mogę słuchać o takim frymarku.

— Jesteś idealistą, mój drogi i nie rozumiesz tego wcale — spokojnie odparł Wolfgang — ty naturalnie ożenisz się z miłości, zakopiesz się na całe życie w jakiej zapadłej mieścinie i w pocie czoła będziesz pracował na chleb dla żony i dzieci. Co do mnie, inne mam w życiu cele i pragnienia, muszą mieć wszystko albo nic!

— Zdobądź więc sam majątek i stanowisko — zawołał Benno — tak uczynił prezes Nordheim.

— Tak, ale to go kosztowało dwadzieścia lat pracy; dla mnie to zadługo. Spojrz na tego ptaka, który szybuje wysoko w przestworzu, kiedy my z takim mozołem pniemy się pod górę. Otóż ja chcę tak jak on rozwinąć skrzydła i wznieść się w obłoki, chcę stanąć wysoko ponad innymi ludźmi i stanę, bądź tego pewny.

Patrząc na tę dumną postać, na genialne czoło i ciemne oczy, błyszczące energją i zapałem, można było uwierzyć, że ten człowiek w istocie stanie wysoko.

W tej chwili coś zaszeleściło w bukowym lesie i Greif w radosnych podskokach przypadł do nóg doktora. Za nim biegła jego pani, skacząc przez głazy i korzenie, zarumieniona, uśmiechnięta, zdyszana, obraz życia, młodości i zdrowia. Na ukłon naczelnego inżyniera odpowiedziała chłodno i sztywno, jak przystało na baronównę Thurgau i przelotnem spojrzeniem objąwszy wytworną jego postać, z ujmującą serdecznością powitała doktora Reinsfelda.

— Idziesz do nas, doktorze, nieprawdaż? — zapytała.

— Nieinaczej, panno Erno; co słychać w domu?

— Ojciec był niezdrów rano, mimoto poszedł na polowanie; myślałam, że go spotkam, ale widać inną obrał drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·30	11·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·50
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·46, 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	8·15	6·50●	9·10†§, 8·50§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	8·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.